

## MATERIAŁY POMOCNICZE DO ZAKŁADKI 11

### 11. Miłość do faktu Jezusa Chrystusa i miłość do brata posłanego przez Ojca

*„Pierwsi chrześcijanie, jak to widzieliśmy w Dlaczego Kościół, w kontekście imperium rzymskiego mieli żywą świadomość, iż są znakiem uobecniającym nowość Chrystusa, bez własnych zasług czy hegemonicznych roszczeń!” (Zakładka nr 11).*

*Przytaczamy krótki fragment z niedawnego wywiadu Juliána Carróna ([„Problemów nie stwarzają inni, inni uświadamiają nam problemy, które mamy”](#)) oraz krótkie świadectwo pewnej naszej przyjaciółki. Oboje opowiadają o tym, co ich zafascynowało w chrześcijaństwie i jak ta fascynacja zaraża osoby, które spotykamy.*

#### **„Problemów nie stwarzają inni, inni uświadamiają nam problemy, które mamy”\***

Ci, którzy spotykali Jezusa, byli tak zdumieni tym, co się działo, gdy z Nim przebywali, że wykrzykiwali: „Nigdy nie widzieliśmy czegoś podobnego!”. Doświadczali tak wielkiej fascynacji tym, że za Nim podążali. Pewna zakonnica opowiadała mi, że kiedy pracowała w szpitalu, zauważyła, że do grona pielęgniarek dołączyła pielęgniarka, która różniła się od innych. Zaczęła zadawać jej pytania i odkryła, że była to osoba żyjąca pewnym chrześcijańskim doświadczeniem. To samo wydarzyło się tydzień później z lekarzem, który zwrócił jej uwagę. To odkrycie skłoniło ją do poproszenia ich, by pomogli jej w prowadzeniu szpitala, który budowała w Etiopii. A uzasadniała swoją prośbę, mówiąc, że chciała, by Etiopczycy mogli spotkać osoby, które zakomunikowałyby im nowość życia, która rodzi się z wiary poprzez sposób, w jaki przeżywali swoją pracę. Jeśli tak nie jest, jeśli nie dzieje się tak jak na początku, chrześcijaństwo nie zainteresuje nikogo. [...]

To sprawiło, że zainteresowałem się Ruchem: przedstawiał on propozycję przeżywania chrześcijaństwa, w której nie trzeba było cenzurować niczego z wydarzających się spraw; był to sposób bycia w rzeczywistości, który chciałem współdzielić. Pierwszym znakiem przemiany był sposób, w jaki prowadziłem lekcje, sposób, w jaki byłem z moimi uczniami w czasie godzin religii, które miałem w szkole. To, co mi się przydarzyło, gdy spotkałem Ruch, pozwoliło mi rzucać im wyzwanie. Zauważałem, że to, co zaczęło przydarzać się mnie, mogło zainteresować innych. [...]

Wiara, jak mówi Giussani, jest rozpoznaniem i uznaniem obecności Chrystusa tu i teraz, Jego obecności w ludzkim znaku. A droga, którą On proponuje, jest zasadniczo tym, co Giussani nazywał personalizacją wiary. Wiara może być postrzegana jako opłacalna tylko wtedy, gdy każdy może zweryfikować ją w życiu, to znaczy że życie, trudności, okoliczności, które nie są oszczędzane nikomu, mogą zacząć być przeżywane z wcześniej nieznaną godnością, wdzięcznością i światłem. My staramy się właśnie towarzyszyć sobie w tym procesie dojrzewania wiary, ażeby osoby, które spotykają nas w środowiskach, w których jesteśmy, w pracy, rodzinie, wśród przyjaciół albo w dziełach społecznych, jakie podejmujemy, mogły uświadomić sobie, co znaczy dzisiaj chrześcijańska wiara przeżywana „w świecie”. »

\*J. Carrón, „Problemów nie stwarzają inni, inni uświadamiają nam problemy, które mamy”, wywiad przeprowadzony przez [Ángela L. Fernández Recuero](#), Jotdown.es, opublikowany także po włosku jako wkładka do Tracce-Litterae communionis, nr 2 z lutego 2017.

» *Agnieszka uczęszcza do pierwszej klasy liceum. Od ponad miesiąca jest przykuta do wózka inwalidzkiego, nie będąc w stanie poruszać się, wskutek trudnej do zdiagnozowania choroby. Oto co napisała do swojego odpowiedzialnego z GS, po wspólnie spędzonym wieczorze:*

Bardzo chciałam podziękować ci za ten niezapomniany wieczór. Ostatnią piosenkę, którą śpiewaliśmy, „The Story” [Historia] Brandiego Carlilego, przesłała mi Elena na początku choroby i stała się moim podstawowym punktem zaczepienia przy wyjściu ze szpitala; starałam się jej słuchać, ale za każdym razem przy drugim wersie wybuchałam płaczem... Dziś, muszę przyznać, udało mi się jej wysłuchać, choć trochę płakałam! Coraz bardziej zdaję sobie sprawę z tego, że ja sama nic nie znaczę, ale z wami owszem! Idę do przodu dzięki przeogromnej pewności, że jestem KOCHANA!!!

Pięć minut temu jedna z moich profeserek wysłała mi wiadomość: „Agnieszko, chciałam ci tylko podziękować za świadectwo, jakie każdego dnia dajesz mi i przyjacielom. Twoje spojrzenie i twój uśmiech są warte więcej niż tysiące słów. Jednak chciałam poprosić cię, abyś w przyszłym tygodniu lub kiedy zechcesz, złożyła świadectwo o tej twojej wielkiej wierze, co do której nie wiem od czego może zależeć. Przeżywam obecnie bardzo trudne dni, ponieważ mój krewny popełnił samobójstwo, a ja jestem w stanie iść dalej jedynie dzięki twojemu uśmiechowi; nie wiem, jak ty to robisz!”.

Po odczytaniu tej wiadomości od razu się zgodziłam i powiedziałam jej, że idę dalej dzięki takiej pewności...

Chciałam ci tylko podziękować, ponieważ nie wiem, co bym bez was zrobiła!

*Agnieszka*